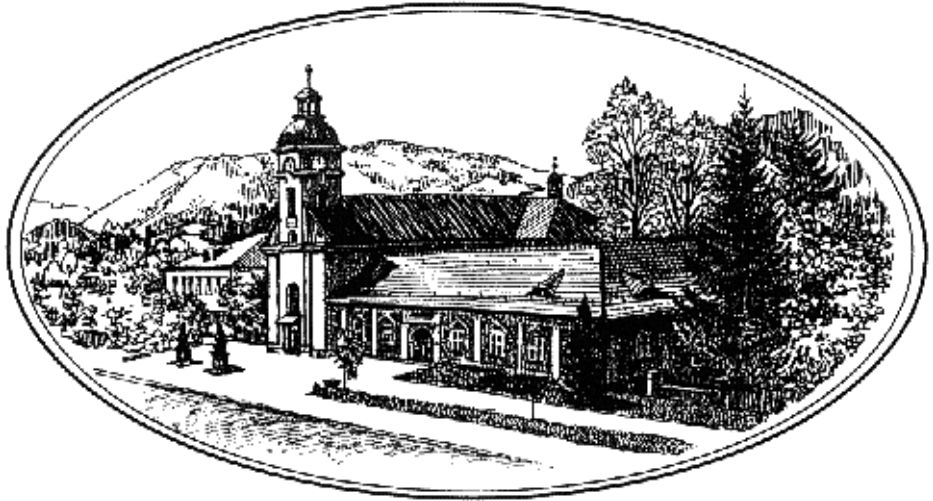


# Po górach, dolinach...



**Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu**

**Nr 35 (1160) 28 sierpnia 2016 r.**

**Adres internetowy Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl>

**E-mail Redakcji:** [barbaralanghammer@gmail.com](mailto:barbaralanghammer@gmail.com)

## **XXII NIEDZIELA ZWYKŁA**

### **Na chorobę pyszałka nie ma lekarstwa**

W świecie przyrody trwa zacięta walka o byt. Podobne zmaganie można obserwować wśród ludzi. Różnica jednak polega na tym, że w przyrodzie silniejszy wygrywa, a słabszy uznaje się za pokonanego, tymczasem wśród ludzi słabszy rzadko kiedy rezygnuje z dalszej walki i umie się pogodzić ze swoim miejscem. Pokonany potrafi sięgać po bardzo nieuczciwe środki, byle wypłynąć na wierzch i zająć pierwsze miejsce. A jeśli mu się to już nie może udać, swoje wysiłki koncentruje na tym, by pomniejszać sukces zwycięzcy. Można nawet obserwować sytuacje, w których pewne jednostki tym usilniej walczą o pierwsze miejsce, im mniej się do tego nadają.

Źródłem tej dążności jest pycha, czyli chorobliwie ustawiona ambicja. Ludziom się wydaje, że są o tyle ważni, o ile mają przewagę nad innymi. Stąd ciągle zestawiają się z innymi, przeżywając bolesne kompleksy, gdy spotykają silniejszych, zdolniejszych, bogatszych od siebie, i zadzierają nosa, gdy mogą udowodnić nad kimś przewagę. Dla zewnętrznego obserwatora takie postępowanie jest niezrozumiałe, często niemądre, ale pycha zaślepia zarozumialca i nie pozwala mu dostrzec prawdy o sobie.

Pycha to groźna choroba ludzkiego ducha. Niszczy tego, kto na nią choruje, i boleśnie rani wszystkich, którzy mają z nim do czynienia. Większość ludzkiego cierpienia i nieszczęścia płynie z niezaspoko-

jonej ambicji. Niewielu też ludzi jest wolnych od tej choroby. Jej objawy możemy obserwować w przedszkolu i w domu starców, w kolejce przed sklepem i w salce katechetycznej. Grozę tej choroby powiększa fakt, że żadna apteka świata nie posiada na nią lekarstwa. Autor Księgi Mądrości stwierdził krótko: „Na chorobę pyszałka nie ma lekarstwa”.

Jedyna bowiem szansa wyrwania się z tej choroby jest zawarta w odkryciu i umiłowaniu prawdy o sobie. Aby to jednak mogło nastąpić, człowiek musi zrezygnować z porównywania siebie z innymi i zmierzyć się wprost i bezpośrednio z Bogiem. Dopiero w spotkaniu z Nim jest w stanie odkryć swoją prawdziwą i niepowtarzalną wielkość i swoją prawdziwą małość, a przez to odnaleźć swoje własne miejsce w stworzonym przez Boga świecie.

Ktoś słusznie powiedział, że każdy człowiek winien mieć coś z Kopernika. Każdy bowiem winien odkryć, że on nie jest Ziemią, centrum świata, wokół którego wszystko się kręci, lecz planetą, jedną z miliardów, która razem z innymi, i zgodnie z nimi, kręci się wokół Wiecznego Słońca, którym jest Bóg.

Kopernik długo odkrywał prawdę o ziemi i słońcu, a ukończone dzieło trzymał w ręku dopiero na łożu śmierci. Szczęśliwy człowiek, który przynajmniej w godzinie śmierci dokona tego odkrycia w swoim życiu. Znak, że wyzwolił się z owej groźnej choroby, która uniemożliwia dostanie się do królestwa Bożego. W niebie nie ma miejsca dla ludzi pysznych.

*ks. Edward Staniek*

### **LITURGIA SŁOWA**

**I czytanie:** Syr 3,17-18.20.28-29

**Psalm:** Ps 68,4-7.10-11

**II czytanie:** Hbr 12,18-19.22-24a

**Ewangelia:** Łk 14,1.7-14

“Gdy Jezus przyszedł do domu pewnego przywódcy faryzeuszów, aby w szabat spożyć posiłek, oni Go śledzili...

Potem opowiedział zaproszonym przypowieść, gdy zauważył, jak sobie pierwsze miejsca wybierali. Tak mówił do nich: <<Jeśli cię kto zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca, by czasem ktoś znakomitszy od ciebie nie był zaproszony przez niego.

Wówczas przyjdzie ten, kto was obu zaprosił, i powie ci: “Ustąp temu miejsca”; i musiałbyś ze wstydem zająć ostatnie miejsce.

Lecz gdy będziesz zaproszony, idź i usiądź na ostatnim miejscu.

Wtedy przyjdzie gospodarz i powie ci: “przyjacielu, przesiądź się wyżej”; i spotka cię zaszczyt wobec wszystkich współbiedniaków.

Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony>> Do tego zaś, który Go zaprosił, rzekł: <<Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym sobie się odwdziżyć; odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych>>. (Łk 14, 1.714)

Można by przyjąć ten tekst jako zaproszenie do stworzenia podręcznika o grzeczności i uprzejmości, czy też o dobrych manierach chrześcijańskich. Nie to jest jednak zamiarem Ewangelii.

Problem, który porusza Jezus, nie dotyczy dobrych manier, lecz wartości i postaw. Wartości oznaczają zasady, jakie jakaś osoba czy też grupa przyjmuje jako przewodnie linie dla swojego postępowania i zachowania. wartości kształtują nasze wierzenia i aspiracje. Są one również stałymi kryteriami pośród codziennego zamieszania, zmienności i niepewności.

Postawy ludzkie są jakby stałymi skłonnościami czy przepisami, które pozwalają nam zmierzyć się ze stanowczością i przekonaniem z różnymi okolicznościami i sytuacjami naszego życia.

Czego wymaga od nas ta perykopa ewangeliczna?

Zaprasza nas, abyśmy byli gotowi powalczyć z naszymi zwyczajami i nawykami, abyśmy potrafili wyjść poza nasze przyzwyczajenia i przyjąć te wartości, które, jakie proponuje nam Jezus.

Chrześcijaństwo nie jest religią pewnych zwyczajów przyjętych społecznie, lecz zobowiązaniem do codziennego pójścia drogą Jezusa Chrystusa zgodnie z wartościami, które On sam proponuje. Jest także przyjmowaniem postaw, jakie te wartości wymagają. Co byłoby z nami, gdybyśmy zadowolili się jedynie pójściem za zachowaniami, do jakich każdego dnia zaprasza nas środowisko, w którym żyjemy.

Dziś pragnę w sposób szczególny podziękować Panu Bogu za dar Osoby i postugi kapłańskiej odchodzącego księdza Antoniego. To, co pozostawia po sobie

będzie widoczne przez wiele, wiele lat. Będzie nie tylko widoczne, ale będzie służyło parafianom i wszystkim odwiedzającym ten piękny kościół. Wiele wysiłku trzeba było włożyć, aby taki owoc uzyskać.

Bóg zapłać Księżu Proboszczu. Życzę wszystkiego Bożego na długie lata. Szczęść Boże.

*Wasz brat Franciszek*

## Mój fragment

### z Dzienniczka św. Faustyny

*Niezmierne mi jest miłe to twoje stanowcze postanowienie zostania świętą. Błogosławię wysiłkom twym i dostarczę ci sposobności do uświęcenia się. Bądź uważną, aby nie uszła żadna sposobność, którą ci poda moja opatrzność do uświęcenia. Jeżeli ci się nie uda wykorzystać danej sposobności, nie trać spokoju, ale uniżaj się głęboko przede mną i z wielką ufnością zanurzaj się cała w moim miłosierdziu, tym sposobem zyskujesz więcej niż utraciłaś, bo pokornej duszy hojniej się daje - więcej, aniżeli ona sama prosi... (Dz. 1361)*

Kiedy byłam małą dziewczynką lubiłam bardzo dużo rysować. Pamiętam jak przywłaszczyłam sobie podręcznik brata do religii. Niemalże na wszystkich rysunkach był Pan Jezus, ale jeden z nich utkwił w mojej pamięci szczególnie. Znajdował się na nim Chrystus, który władał całą kulą ziemską. Wtedy w mojej głowie pojawiła się myśl, że każdy dzień jest przez Kogoś zaplanowany oraz, że Ktoś nieustannie czuwa nad nami. Po kilkunastu latach zrodziło się w moim sercu pragnienie bycia świętą. Wiem, że nie jest to proste, ponieważ trzeba wielokrotnie zapanować nad sobą, przekraczać swoje słabości. Jednocześnie mam świadomość, że Pan Jezus ciągle mnie w tym wspiera swoją łaską. W przytoczonym fragmencie z Dzienniczka Siostry Faustyny Pan Jezus obiecuje: „dostarczę Ci sposobności do uświęcenia się” i z perspektywy czasu doświadczam tego, iż ta obietnica się realizuje. Chrystus postawił na mojej drodze odpowiednie osoby, dzięki którym należę do Stow. Harcerstwa Katolickiego „ZAWISZA”. Mam pod swoimi skrzydłami dziewczynki tzw. Wilczki w wieku od 9 do 12 lat, a ideą harcerstwa jest wychowanie młodych przez młodych oraz codzienne spełnianie dobrego uczynku. Jeden uczynek to minimum, a przecież wokół nas jest wiele okazji do czynienia dobra, więc dlaczego nie skorzystać? Przed spotkaniem z Wilczkami trzeba się przygotować, poświęcić swój czas i energię, ale i tutaj Pan Jezus pociesza w słowach „błogosławię wysiłkom twym”. Każdy wysiłek i trud nie idzie na marne, ale może się przyczynić do większego szczęścia.

Wszyscy jesteśmy na drodze dążenia do doskonałości, ale nie wszystkie nasze czyny są dobre. Pewnie niektórych z nich się wstydzimy, a czasem nawet siebie za nie potępiamy. Pismo Święte mówi „na krótką chwilę porzuciłem ciebie, ale z ogromną miłością cię przyciemę”. Grzech powoduje to, że zaczynamy umierać i nie dostrzegamy Boga, ale w sakramencie pokuty uniżamy się, wyznajemy całą bolesną prawdę. W tym sakramencie dokonuje się najpiękniejszy moment przyciemienia oraz zanurzenia w Bożym miłosierdziu, które nie ma granic. Nigdy nie tracić spokoju, czynić dobro i uniżać się przed Bogiem, bo pokornej duszy hojniej się daje - to najlepszy sposób na bogactwo. *Anna Mielczarek, opiekun.kalisz.pl*

## Patriarchowie i Prorocy z naszego kościoła

### Powołanie Mojżesza Lament Izraelitów

23. Mijały lata. Umarł król Egiptu; a Izraelici wciąż cierpieli ucisk i krzyczeli z bólu. Ich lament spowodowany uciskiem wznosił się do Boga. 24. Usłyszał ich skargę i wspominał na przymierze z Abrahamem; Izaakiem i Jakubem. 25. Spojrzał Bóg na Izraelitów i zrozumiał...

### Objawienie się Boga w płonącym krzewie

3. 1. Mojżesz wypasał właśnie trzodę swojego teścia Jetra, który był kapłanem Madianitów. Przeprowadził stado przez pustynię i zmierzał ku górze Boga, zwanej Horeb. 2. Nagle anioł PANA pojawił się przed nim w płomieniu buchającym z krzewu. Mojżesz widział, jak ogień płonął wśród cierni, lecz ich nie spalał. 3. Pomyślał więc: „Podejdę bliżej i zobaczę to niezwykle zjawisko. Dlaczego krzew nie obraca się w popiół?”. 4. Gdy PAN zobaczył, że zaciekawiony Mojżesz podchodzi, zawołał do niego z krzewu: „Mojżeszu, Mojżeszu! On odrzekł: „Jestem”. 5. „Nie podchodź tu! Zdejmij sandały z nóg, gdyż miejsce na którym stoisz, jest ziemią świętą”. 6. I dodał: „Ja jestem Bogiem twojego ojca. Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba”. Mojżesz zakrył twarz, gdyż lękał się patrzeć na Boga.

*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych. Opracował Zespół Biblistów Polskich z inicjatywy Towarzystwa Świętego Pawła. Edycja S. Pawła, Częstochowa 2008., str.128*

### Góra Boga

A oto, co pisze na temat góry Boga prof. Gianfranco Ravarsi w swojej książce *Góry Boga*: „wreszcie występuje też interesująca forma stopnia najwyższego: na określenie „gór najbardziej wyniosłych” mówi się o *hatare-el*, dosłownie „góry Boga”. (...)

„Jednakże jeszcze raz – niemal jakby chcąc pozostawić „górze Boga” nieskażoną w swej atmosferze duchowej – Biblia nie podaje nam dokładnej tożsamości góry. Co więcej, używa nawet dwóch różnych nazw: „Synaj”, która określa cały półwysep, oraz „Horeb”. Z tego właśnie powodu uczeni próbowali zlokalizować biblijny Synaj na różnych szczytach. Włoski archeolog Emmanuele Anati, zaproponował górę leżącą w północnej części półwyspu, Hak Kharkom („góra szafranu”), bardzo daleko od szczytu na południu, na którym tradycja zawsze skupiała swoją uwagę i ku któremu my również teraz się kierujemy.

*Gianfranco Ravarsi - Góry Boga. Tajemnica gór w słowie i obrazie. Wydawnictwo JEDNOSC, Kielce 2002, str.18 i 70.*

### Synaj. Góra Mojżesza

Trzy główne szczyty – Dżebel Musa, czyli po arabsku „Góra Mojżesza”, Dżebel Katharin, to jest „Góra Świętej Katarzyny i Ras Safsat – przypominają gigantycznych rozmiarów naturalną trybunę, która góruje nad panoramą ze skałami zmieniającymi co jakiś czas swe barwy pod wpływem promieni pustynnego słońca. Na „Górze Mojżesza, o wysokości 2285 m n. p. m. wchodzi się po schodach liczących 4000 stopni, już

w starożytności wykutych w skale dla pielgrzymów. Na wysokości dwóch trzecich zbiega rozciąga się płaskowyż, natomiast na ścianie szczytu znajduje się grotta, w której miało miejsce widzenie Mojżesza, a później Eliasza” (cdn.).

*Gianfranco Ravarsi - Góry Boga. Tajemnica gór w słowie i obrazie. Wydawnictwo JEDNOSC, Kielce 2002, ISBN 83-7224-564-9, str. 71-72.*

*Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie*

## Trzeba dojść do Ostrej Bramy

To dalsza i ostatnia część relacji z XXVI Międzynarodowej pieszej Pielgrzymki z Suwałk do Wilna. Życzę Państwu przyjemnej lektury.

Po uroczystej mszy świętej wychodzimy z Berznik do granicy z Litwą. Sąsiedzi nie sprawdzają naszych dowodów osobistych, ani paszportów. Litwini witają nas kwiatami i częstują bardzo smacznym czarnym chlebem, a obecny kapłan wszystkie obecne grupy kropi święconą wodą. Kierownik pielgrzymki zarządza dłuższy postój na rozmowę i wymianę serdeczności. Niektóre znajomości są wieloletnie i mają coś w sobie, co można nazwać tylko przyjaźnią. Po godzinnym postoju ruszamy dalej z krzyżem na początku pielgrzymki oraz flagami Polski i Litwy. Idziemy tak do wieczora. Nie ma żadnych narzekań, bo każdy może brać udział w takiej pielgrzymce. Jeśli nie jesteś młody ciałem, to, jak mówi święty Jan Paweł II, możesz być zawsze młody duchem i spróbować tego radosnego trudu pielgrzymowania. Dużą radość sprawiają pielgrzymom Młode Małżeństwa z małymi dziećmi, które poznały się na pielgrzymce.

Osiem odcinków pielgrzymowania są bardzo podobne do siebie, ale każdy trochę inny. Etapy po Wileńszczyźnie są bardzo nasączone wiarą naszych przodków oraz patriotyzmem. Pielgrzymi uczestniczący pierwszy raz jako neofici obawiają się chrztu w wodach Niemna. Obywa się na pokropieniu wodą przez opiekuna mojej grupy niebieskiej ks. Waldka (proboszcza z Ukrainy- palotyna).

Codziennie pielgrzymowanie to rekolekcje w drodze. I są to: - codzienna msza św. odprawiana przez 35 księży, katechezy i homilie, koronka do Miłosierdzia Bożego, różaniec i inne modlitwy.

Na koniec etapu dziękujemy sobie za trudy i robimy na czole znak krzyża. A po Apelu Jasnogórskim, wieczornej toalecie i kolacji idziemy spać.

I tak, nie wiadomo kiedy, znajdujemy się u Matki Miłosierdzia w Wilnie w Ostrej Bramie – co za szczęście. Wilniacy już na nas czekają. Po uroczystej mszy św., którą celebrował i wygłasza kazanie Biskup Romuald Kamiński, zaczynamy się rozprasać po Starówce i całym Wilnie. Św. Kaziuk czeka na mnie w Archikatedrze św. Stanisława i Władysława. Ja za nim stałe tęsknię. Po zwiedzeniu Wilna i modlitwach u Pani z Ostrej Bramy oraz pamiętnego wizerunku św. Jana Pawła II w Kościele Ducha św. i Jezusa Miłosiernego kończę moją kolejną dzielną pielgrzymkę. Trzeba wracać do pięknego Ustronia.

*Szczęść Boże. Pątnik Kazimierz*

**RESTAURACJA  
BAHUS**

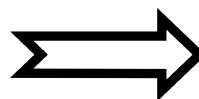
www.bahus.pl

### Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



**USTROŃ**

**ul. 9 Listopada 10**

**tel. 33 854 26 72**

**kom. 602 831 296**

## Warto przeczytać

### Matka Męczennika

**Nie ukrywam, że choć psychologia dzisiaj nie ma żadnych wątpliwości, że postaw, również gdy chodzi o wiarę i religię, uczymy się od ojców i pewnie ma rację, to jednak ja osobiście z wielkim szacunkiem i coraz głębszą fascynacją patrzę na rolę matek.**

Byłem wtedy bodajże w trzeciej klasie Liceum Ogólnokształcącego (wówczas czteroletniego), więc miałem około 17-18 lat. Była wiosna, wspaniały czas rodzenia się głębszych przyjaźni, sporej dawki bez troski, a choć zbliżał się moment podejmowania najważniejszych decyzji życiowych, typu wybór uczelni, a co za tym idzie, drogi życia, to nie były to jeszcze sytuacje szczególnie naglące. Wraciałem ze szkoły do domu i jak to się wówczas często zdarzało, byłem w towarzystwie Magdalenki, koleżanki z klasy, która tą samą drogą, co ja zmierzała na przystanek autobusowy, skąd później odjeżdżała do swojej miejscowości. Często ją odprowadzałem na stację i gawędziliśmy jeszcze kilkanaście minut, dopóki jej autobus nie został podstawiony. Owego dnia byliśmy chyba z czegoś bardzo zadowoleni (nie wiem, może nie było ostatniej lekcji?), w każdym razie przez niemal całą drogę moje ramię spoczywało na barkach Magdy, w zupełnie niewinnym przyjacielskim geście.

Kiedy później dotarłem wreszcie do domu, zauważyłem, że moja mama jest dziwnie podenerwowana. Bez słowa podała mi obiad i jakby nieco głośniejszą niż zwykle wykonywała domowe czynności. I w ogóle się do mnie nie odzywała. W pewnym momencie zapytałem, o co chodzi i czy coś się stało.

A wówczas mama patrząc mi w oczy z wyrzutem powiedziała tak: „Ty się synu zastanów dobrze, czy idziesz do tego seminarium, czy nie?!” Okazało się, że mama była na zakupach i widziała mnie, jak odprowadzałem Magdalenkę na stację obejmując ją ramieniem. I zaniepokoiła się, ponieważ od kilku lat w domu mówiliśmy o tym, że być może pójdę do seminarium, bo mam poważne podejrzenia, że właśnie tego oczekuje ode mnie Bóg. Ta myśl moim rodzicom bardzo się podobała i byli gotowi na wszystko, aby pomóc mi na drodze powołania. No i biedna mama, jak mnie zobaczyła z Magdą pewnie pomyślała, że może bałamucę kogoś w głowie niepotrzebnie, albo ktoś mi bałamuci, albo po prostu zmieniam zdanie.

#### **Wiara matki i świętość dzieci**

Przypomniała mi się ta scena bardzo dokładnie podczas lektury znakomitej książki mojej koleżanki Natalii Budzyńskiej, dziennikarki Przewodnika Katolickiego, zatytułowanej „Matka męczennika”, a poświęconej Mariannie Kolbe. Od kilku lat fascynuje mnie postać św. Maksymiliana Kolbe ze względu na jego szczególną miłość do Maryi Niepokalanej, a także z racji na niesamowite sukcesy w pracy wydawniczej. I last but not least z powodu jego działalności misyjnej akurat w Japonii, gdzie miałem okazję przejść jego śladami. Kiedy wydawało mi się, że dotarłem do niemal wszystkiego co dostępne, aby lepiej zrozumieć Świętego, zupełnie niespodziewanie otrzymałem od wydawnictwa „Znak” egzemplarz przedpremierowy, książki o matce św. Maksymiliana. Nie miałem pojęcia, że Natalia nad nią pracuje, ale wziąłem sobie dwa dni wolnego, aby książkę nie tylko przeczytać, ale przemyśleć.

Nie ukrywam, że choć psychologia dzisiaj nie ma żadnych wątpliwości, że postaw, również gdy chodzi o wiarę i religię, uczymy się od ojców i pewnie ma rację, to jednak ja osobiście z wielkim szacunkiem i coraz głębszą fascynacją patrzę na rolę matek. I tu od razu zacytuję fragment książki, a konkretnie list, który ojciec Orestes Mazur napisał do Marianny Kolbowej (tak kazała się nazywać, aby nikt nie miał wątpliwości co do jej polskości w czasie okupacji hitlerowskiej) w marcu 1942 roku. Po śmierci obu synów, których dała zakonowi, franciszkanie starali się być z nią w ciągłym kontakcie. I tak pisał o. Orestes: „Gdy do Papieża Piusa IX przychodziły rozmaite projekty odnowienia ducha w Kościele katolickim, jedni chcieli zwrócić uwagę na podniesienie gorliwości wśród duchowieństwa, inni więcej szkół chrześcijańskich, inni więcej propagandy katolickiej, papież powiedział: Dajcie mi dobre i święte matki katolickie, a uświęcę cały świat i podniosę Kościół do niebywałej świetności. Że papież miał rację dowodem jest Pani czcigodna. Gdyby każda matka dała takich synów Kościołowi, naprawdę niedługo nastąpiłoby całkowite odrodzenie świata całego, nie rządziłaby światem nienawiść i siła, ale miłość i cnota”.

Warto również zacytować pełną pokory odpowiedź Marianny Kolbe: „Chciałam tylko jeszcze wyjaśnić, że co do moich najukochańszych synów nie mam prawa do pochwał, ani do zasług, tylko muszę wielbić miłosierdzie Boże i litość Matki Bożej Niepokalanej nad nędznym stworzeniem, które niezdolne do niczego dobrego, tylko zawsze w żebraczej postaci stoi i prosi o więcej, a więcej, aż dojdzie do celu swego przeznaczenia i będzie jej dane zamienić na wieczne uwielbienia i wieczne dziękczynienie”. I jeszcze dodała matka św. Maksymiliana Kolbe: „Ja jednak zawsze czułam się niezdolną być dobrą żoną i dobrą matką” Wow! Nadmiar pokory? A może współistnienie różnych powołań?

#### **Książka, której brakowało**

Zgadzam się z Anną Wiejak, która w swojej recenzji książki napisała: „Trudno jest pisać o świętych, ale jeszcze trudniej chyba pisać o ich rodzinach, które przecież też nie są uwolnione od grzechów. Często wiadomo o nich tak niewiele, że każdy najmniejszy nawet strzępek informacji zdaje się na wagę złota. Tak też było i w przypadku matki św. Maksymiliana Kolbego”.

Właśnie dlatego należą się słowa wdzięczności Natalii Budzyńskiej, bo dzięki jej książce możemy choć trochę wniknąć w atmosferę domu, w którym Pan Bóg i Maryja byli zawsze na pierwszym miejscu, gdzie Rajmund dorastał pod okiem matki, kobiety surowej i głęboko wierzącej, która marzyła o kapłaństwie dla swojego najstarszego syna Franciszka, a potem okazało się, że wychowuje na księży wszystkich swoich synów, którzy dożyli dojrzałości (nawet jeśli jeden z nich opuści zakon i ostatecznie się ożeni).

Jakie są zalety książki Natalii Budzyńskiej? Oprócz faktu, że zapełnia lukę, jaką był całkowity właściwie brak szerszych informacji o matce św. Maksymiliana Kolbe, warto podkreślić, że autorka stara się możliwie dokładnie odtworzyć wydarzenia i tło historyczne, a nawet obyczajowe epoki, w której żyła Marianna Kolbe, po której męczennik odziedziczył heroiczną odwagę i to ona umożliwiła synowi pójście drogą przeznaczoną mu przez Boga. W tym ostatnim zdaniu nie ma krzty przesady, ponieważ z książki jasno wynika, że właściwie cały ciężar troski o synów wzięła na siebie

➡ str. 6

## Kacik poezji

### Modlitwa za Ojczyznę

„W imię Ojca, — w imię Syna  
I świętego Ducha”,  
Polska modli się dziecina,  
A Pan Bóg ją słucha.  
W oczach dziecka dwie łzy duże,  
Wiara w każdym słowie:  
„Ojcze! — błaga — coś jest w górze,  
Daj Ojczyźnie zdrowie!  
Pobłogosław dłońmi Swemi  
Mą ojczyzną strzeżę;  
A mnie dozwól dla mej ziemi  
Uróść na pociechę!”  
Tak schylone nad postaniem  
Dziecię z Bogiem gwarzy;  
A Bóg słucha z pobłażaniem  
Na ojcowskiej twarzy.  
Słucha... zważa każde słowo...  
Zadumał się... myśli:  
I nad dziecka jasną głową  
Znak zbawienia kreśli.

Władysław Bełza „Katechizm polskiego dziecka”

## KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał :

„Miłosierdzie nie jest „elementem dobrym”, ani zwykłym sentymentalizmem. To weryfikacja autentyczności naszego bycia uczniami Jezusa”.

## DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

### Dzień tygodnia

9. 00 - 11. 00

poniedziałek  
wtorek  
środa  
czwartek  
piątek  
sobota

ks. M. Jenkner  
ks. T. Serwotka  
ks. M. Kulik  
ks. A. Gawlas  
Św. Klemens  
Św. Klemens

### Dzień tygodnia

15. 00 - 17. 00

poniedziałek  
wtorek  
środa  
czwartek  
piątek  
sobota

Dominikanie  
Salezianie  
Salezianie  
Św. Klemens  
Św. Klemens  
XXX

## Z życia parafii



• Niedziela była radosnym dniem, zarówno dla Parafian jak i dla pozostałych mieszkańców Ustronia. W tym bowiem dniu dziękowaliśmy Panu Bogu za tegoroczne zbiory z naszych łąk, pól i ogrodów.

„Boże z Twoich rąk żyjemy, chociaż naszymi pracujemy” - tymi słowami ks. prob. Antoni Sapota rozpoczął uroczystą, dziękczynną Eucharystię. Na wstępie przywitał wszystkich zgromadzonych w kościele na czele z Burmistrzem i Jego Rodziną, przywitał burmistrza Neukirchen-Vluyn pana Haralda Lenssena i Honorowego Obywatela naszego miasta pana Leo Siebierskiego oraz całą delegację tego partnerskiego miasta - Kurta Besta - wiceburmistrza i p. Kornelię Kuhn (byłą burmistrz) wraz z mężem Ewaldem. Powitał też wszystkie inne osoby obecne na Mszy św., zachęcając do wspólnej modlitwy.

Jako, że w tym dniu Proboszcz zęgnął się z Parafią, przedstawiając w wielkim zarysie wszystko to, co miało miejsce w ciągu minionych 21 lat Jego posługi, oraz dziękując wszystkim, którzy w tym pomagali, także i na tej Mszy św., w ramach kazania to uczynił.

Dary ofiarne podawała rodzina Pana Burmistrza, wszyscy ubrani w stroje regionalne.

W takich też strojach wystąpiła większość chórzystów z „AVE”, którzy swoim śpiewem upiększali Liturgię.

Na koniec zostały pobłogosławione chleby przyniesione przez piekarzy i rozdzielone wiernym.

Wszyscy też zostali zaproszeni do amfiteatru na *Obzęd Dożynkowy*.

Mimo intensywnie padającego deszczu na całej trasie korowodu ustawiło się sporo widzów. Oklaskiwali, podziwiali przystrojone maszyny rolnicze, piekarzy, pszczelarzy, myśliwych, sadowników, ogrodników, strażaków oraz rolników. W Amfiteatrze z kolei z wielką powagą i radością przyjęty został tradycyjny obrzęd dożynkowy w wykonaniu Estrady Ludowej „Czantoria” z udziałem Katolickiego Chóru „Ave” i Ustrońskiego Chóru Ewangelickiego. Po modlitwie ekumenicznej wystąpiły zespoły „Czantoria” i „Równica”.

• W tym roku trochę krócej trwały, organizowane przez Parafię, zajęcia wakacyjne dla dzieci.

W poniedziałek dzieci spotkały się na dziedzińcu kościelnym, skąd przeszły pod opieką ks. Mariusza i p. Werpachowskiej oraz kilku młodych ludzi do Sóstr na śniadanie. U Sióstr dzieci korzystały także z drugiego posiłku, jakim jest obiad. We wtorek zwiedzały Leśny Park Niespodzianek, z czego wszystkie były bardzo zadowolone. Środę spędziły u dominikanów a czwartek w Łaciatym Ranczu przy konikach. W piątek trzeba było przejść dosyć długi odcinek drogi, bo aż na Kępę u Jonka, gdzie zamiast obiadu piekły sobie kiełbaski. Także czas tam spędzony był bardzo radosny i miły. Wydaje się, że nie było dziecka, które z tych kilku wspólnie spędzonych dni, nie było zadowolone. Szkoda tylko, że trwało to tak krótko.

W piątek na dziedzińcu kościelnym trwały bardzo intensywne przygotowania do IX Festynu Parafialnego, z którego relację podamy za tydzień.

➔ str. 4 w rodzinie Kolbów właśnie matka. Ojciec Juliusz, wydaje się nieco wycofany, choć pełen miłości do żony i synów, do Ojczyzny, do kultury, ale jednak to Marianna kształtuje charaktery swoich synów.

Przez pierwsze lata życia była ich opiekunką i nauczycielką, uczyła piosenek, czytała, modliła się, wpajała wartości, według których żyli. Trzeba tutaj jasno powiedzieć, że Juliusz był wspaniałym mężem, wymodlonym. Marianna bardzo pragnęła zostać zakonnicą, takie życie najbardziej ją pociągało, ale w owych czasach nie było to łatwe i to nie tylko z powodu kasaty licznych zakonów. Chodziło również o posag, który postulantka musiał wnieść do zakonu. Marianna pragnęła więc, żeby skoro już musi wyjść za męża, to niech jej mąż będzie pobożny i nie pije. I taki był Juliusz, co było wówczas rzadkością.

#### **Szczęście: dzieci w zakonie, ja w zakonie**

A wracając do Marianny i wychowania synów. Była absolutnie bezwzględna, jeśli chodziło o wychowanie moralne. Budzyńska opisuje, że Marianna „widziała sporo zagrożeń czyhających na jej chłopców. Jednym z nich były dziewczynki. Nie lubiła, gdy jej synowie się z nimi bawili, bez potrzeby nie powinni też z nimi rozmawiać. Franciszek i Rajmund uczyli się już w Szkole Handlowej, kiedy zdobyczą rewolucji 1905 roku stały się klasy koedukacyjne. Marianna była taką możliwością oburzona. Najwidoczniej przedstawiała swoim synom kobiety jako jakieś zagrożenie i zło”. Autorka książki zauważa, że uderzyło ją w listach ojca Maksymiliana, że o kobietach wyrażał się często „baby”, ale ewidentnie były to echa wychowania.

To właśnie przy czytaniu tego fragmentu przypomniała mi się moja mama i jej oburzenie moim zachowaniem, które opisałem na początku. Przytaczam akurat ten epizod, aby podkreślić, że Natalia Budzyńska nie omija tematów trudnych i chociaż z jej książki widać kobietę bardzo pobożną, oddaną swoim synom, Kościołowi i przede wszystkim Panu Bogu, to przecież nie brak i kontrowersji. Natalia opisuje je z taktem, nie oceniając, podkreślając również różnicę w rozumieniu pewnych spraw zarówno przez świat, jak i przez Kościół.

Jedną z takich spraw trudnych jest fakt, że kiedy trzej synowie byli już związani z zakonem Marianna postanowiła oddać się całkowicie Bogu i wieść życie zakonne. Mąż Juliusz, któremu - jak podkreśla autorka - musiało być bardzo ciężko, tak bardzo kochał żonę, że rozumiał jej pragnienie życia w czystości i podpisał 9 lipca 1908 roku oświadczenie, w którym wyraził zgodę, aby jego małżonka oddała się na wyłączną służbę Bogu. I choć nigdy nie została przyjęta do zakonu, głównie z powodu wieku - nie pomogło nawet wstawiennictwo o. Maksymiliana w Rzymie - to jednak była bardzo szczęśliwa mogąc mieszkać i służyć w klasztorze felicjanek w Krakowie.

Co stało się z jej mężem Juliuszem? Jakie były losy jej pozostałych synów, bo tylko o Rajmundzie - Maksymilianie wiemy niemal wszystko? Odsyłam do książki, która rozbudza w czytelniku pragnienie świętości, ale też ukazuje nasz ludzki

wymiar, czasami obciążony dziedzictwem poprzednich pokoleń, które skłania do popełniania tych samych błędów. Jednak przede wszystkim pokazuje, czego jest w stanie dokonać głęboka wiara, o którą się dba i którą się przekazuje następnym pokoleniom.

*ks. Andrzej Antoni Klimek*

### **Intencje Apostolstwa Modlitwy - Wrzesień**

*Intencja ogólna:* Aby każdy wносił wkład we wspólne dobro i w budowę społeczeństwa, które stawia w centrum osobę ludzką.

*Intencja misyjna:* Aby chrześcijanie, przystępując do sakramentów i rozważając Pismo Święte, stawali się coraz bardziej świadomi swojej misji ewangelizacyjnej.

*Intencja parafialna:* Za rozpoczynających nowy rok szkolny uczniów i nauczycieli

#### **Modlitwa do św. Klemensa**

Święty Klemensie, Patronie naszej Parafii,  
Bóg powołał Cię, abyś rządził Jego Kościołem,  
a przez męczeństwo potwierdził to, coś sprawował na ołtarzu. Prosimy Cię wspieraj nas, byśmy przez przykład  
Twojej wiary  
i głoszoną przez Ciebie naukę mogli podążać ku naszemu  
mistrzowi Jezusowi Chrystusowi. Amen.

### **JUBILACI TYGODNIA**

Eugeniusz Tataro

Róża Sitarska  
Aldona Husar

Karolina Motyczka  
Urszula Mikołajewska

Helena Pęcherz  
Regina Zakaszewska

Marian Tomiak  
Urszula Milczarek

Bronisława Kugler  
Stanisław Bulcewicz

Ernest Gawlik  
Stefania Nawrotek

Zofia Podzorska

**Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego  
zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw.  
Maryi Panny oraz radości i spokoju.**

#### **„Po górach, dolinach...”**

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski  
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 33 854 30 23 (Parafia: 33 854 24 49).

**Strona internetowa Parafii:** <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** [barbaralanger@gmail.com](mailto:barbaralanger@gmail.com)